Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
KONTO CZEKOW Nr 92.749.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Bonnerowska 6.
codziennie otwarte od 9—12 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 7. | **Kraków, 19 października 1907.** | **Rocznik I.**

Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu!

Baczność!

Lokal Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi jak również Sekretaryatu krajowego, przeniesionym został z dniem 1 października na ulicę Bonnerowską l. 6.

Listy przeznaczone dla Redakcyi lub Sekretaryatu, należy od dnia 1 października adresować: Kraków, ul. Bonnerowska l. 6.

Słówko o ubezpieczeniu od wypadków.

Ośmnaście lat upłynęło od czasu, gdy rząd, zmuszony przez coraz bardziej wzrastający ruch robotniczy, wprowadził w życie jedną gałązkę więcej w ustawodawstwie ochronnem, a mianowicie zakład ubezpieczenia od wypadków. Ale, jak wszystko w Austryi dzieje się tylko połowicznie, jak całe ustawodawstwo ochronne chroma, tak i ustawa o ubezpieczeniu od wypadków, mimo pięknej swej tendencyi, już w samym zarodku wadliwie wprowadzoną została, ponieważ rząd w pierwszym rzędzie starał się nie naruszyć interesów przedsiębiorców, by ich nie drażnić i nie utracić ich poparcia. Dziś, po ośmnastu latach jej istnienia, możemy śmiało powiedzieć, że ustawa nie przedstawia dla robotników wielkiej wartości i że robotnicy muszą wszelkich sił dołożyć, aby ustawa ta jak najprędzej zreformowaną została.

Przedewszystkiem ustawa nie ma żadnego związku między ideą ustawową, a żywotnemi potrzebami interesowanych i jeżeli w pierwszych chwilach utrzymywano, że była ona potępianą jedynie ze względów partyjnych i politycznych, to dziś, po latach ośmnastu praktycznych doświadczeń, przyszliśmy do przekonania, że tak nie jest że ustawa potrzebuje koniecznie reformy, czego najlepszym dowodem każdorazowe sprawozdanie z czynności zakładu, które jest zwykle żywą skargą na tych, którzy wstrzymują reformę ustawy.

Przypatrzmy się, jak ustawa o ubezpieczeniu robotników wygląda w praktyce. Przedewszystkiem robotnik okaleczały, zgłasza się do Kasy chorych, gdzie otrzymuje 60% zasiłku. Jeżeli niezdolność do pracy trwa krócej niż 28 dni, natedy zakład ubezpieczenia przechodzi nad tą sprawą do porządku dziennego, a robotnik nic nie otrzymuje. Zapytujemy, skąd przychodzi robotnik do tego, by ponosić utratę 40% zarobku zupełnie niezasłużenie. Wszak nie okaleczył się dobrowolnie, lecz zaszedł wypadek przy pracy, a brakujące 40% zakład ubezpieczenia bezwarunkowo wypłacić powinien jako dodatek do normalnego zarobku.

Weźmy drugi przykład. Niezdolność do pracy trwa dłużej, niż 28 dni. W takim razie Kasa chorych nie wstrzymuje zasiłku, lecz wypłaca dalej na rachunek zakładu. Ale zdarza się, iż robotnik wyzdrowieje, Kasa wstrzymuje zasiłek, ale w zakładzie dochodzenia, które częstokroć trwają rok cały, nie zostały jeszcze przeprowadzone, a inwalida przez cały ten przeciąg czasu nie otrzymuje ani jednego grosza, bez względu, czy ma środki utrzymania, lub nie i jest wystawiony na ostateczną nędzę. Czy postępowanie takie jest sprawiedliwe, czy odpowiada ono humanitarności ustawy — niech sobie nasi czytelnicy odpowiedzą.

Skoro już zakład przeprowadził dochodzenia, otrzymuje robotnik rentę. Ale czy ta renta odpowiada zarobkowi? Robotnik otrzymuje rentę tylko w stosunku procentu do swej niezdolności, a jakkolwiek częstokroć jest zupełnie niezdolnym do pracy, otrzymuje 15 lub 20% — i to ma wystarczyć mu na wyżywienie jego lub jego rodziny. W dodatku zaraz z pierwszej renty potrąca sobie Kasa chorych wypłacone wsparcia, tak, iż robotnik, który częstokroć rok cały czekał, zapożyczał się, by się jakoś obżywić, nie otrzymuje nic, względnie mało co.

Ale weźmy do rąk ostatnie sprawozdanie ministerstwa spraw wewnętrznych za r. 1904. i przypatrzmy się statystyce wypadków. Sprawozdanie to jest o tyle dla nas ważniejszem, iż zawiera porównawczą statystykę wypadków z ostatnich piętnastu lat.

Najważniejszą cyfrą, która na pierwszy rzut oka uderzy czytającego, jest d e f i c y t, który mimo znacznego podwyższenia wkładek, dochodzi do kwoty **55,535.512 koron.** Deficyt ten wzrastać będzie w latach następnych tak długo, dopóki rząd nie zdecyduje się zaprowadzić premie w wysokości wymaganej ustawą. Wprawdzie nie usunie to deficytu w zu-

Dr. I. INGWER.

Prawo koalicyjne.

Referat wygłoszony na VIII. Zjeździe metalowców w Wiedniu.

(Ciąg dalszy).

Już z tego przykładu widzicie, iż w praktyce brzmienie ustawy inaczej stosowane jest do przedsiębiorców, a inaczej do robotników. Ale zdarzają się jeszcze lepsze przykłady.

Jeżeli przedsiębiorcy się zmawiają, by podnieść ceny mięsa, albo prowadzą lichwę węglową, natedy umowa ich jest ważną wobec prawa. Jeżeli robotnicy się zmawiają, by swój towar, siłę roboczą sprzedać za wyższą cenę, natedy umowa taka niema ważności prawnej.

Rozumiecie już zapewne teraz tę potworną niesprawiedliwość, mieszczącą się w § 2 ustawy koalicyjnej, i pojmiecie, iż zniesienia tej niesprawiedliwości bezwarunkowo żądać musimy.

Po przedstawieniu ogólnych uwag o § 2 ustawy koalicyjnej, wyjaśnię, jak paragraf ten wygląda w praktyce.

Należy sobie uwidocznić, iż § 2 rozróżnia dwa sposoby koalicyi, które się zupełnie różnią. Ustawa mówi najpierw o koalicyi przedsiębiorców, a następnie o koalicyi robotników. A teraz powstaje pytanie: czy mogę popełnić przekroczenie prawa koalicyjnego przeciwko przedsiębiorcy, jeżeli jako robotnik złączę się z drugim robotnikiem? Rzecz przedstawia się następująco: Robotnicy połączyli się, by uzyskać większe płace. Wielu przedsiębiorców na żądanie to się zgodziło, tylko jeden nie chce się zgodzić. Cóż dziwnego, że postępowanie takie zirytuje ludzi i że zbierze się garstka, która nabije upartego fabrykanta. I tutaj właśnie powstaje pytanie: czy ludzie ci popełnili przekroczenie prawa koalicyjnego? Naszem zdaniem nie, gdyż w myśl zasad ustawodawczych popełnili oni obrazę honoru, gdyż przekroczenia ustawy koalicyjnej dopuściliby się wtedy tylko, gdyby dopuścili się gwałtu na jednym z robotników, który nie chce strejkować, w żadnym jednak razie nie na przedsiębiorcy, który nie chce się zgodzić na żądania robotników.

A teraz należy zapytać, czy sądy stosują się zawsze do tego przepisu? Nie. Podczas ostatniego strejku szewców dyskutowało kilku robotników z pewnym majstrem, który nie chciał podwyższyć płacy swoim robotnikom, mimo tego, iż podwyżka ta wznosiła zaledwie kilka centów. Majster oświadczył, iż nie podwyższy, a jeden z robotników zawołał: „zrobimy cię takim maluczkim“. Za to oświadczenie oskarżono robotników o przekroczenie ustawy koalicyjnej, gdyż chcieli oni tym sposobem wpłynąć, by zgodził się na ich żądania. Sąd powiatowy w Neubau załatwił się bardzo prędko z tą skargą i skazał oskarżonego, lecz sąd krajowy w Wiedniu zniósł wyrok, motywując, iż przekroczenie ustawy koalicyjnej nie może mieć miejsca w stosunku do majstra.

Podczas strejku w Maria-Enzersdorf szef tamtejszej firmy L. Kaisers Söhne był także objektem dochodzenia karnego z powodu przekroczenia ustawy koalicyjnej, ale i tym razem władzom się nie udało.

Mogę jednak przytoczyć przykład, w którym przedsiębiorca oskarżony był o przekroczenie ustawy koalicyjnej. Pewnego dnia wpadł do mnie jakiś człowiek i oświadczył, że jest przedsiębiorcą i że został przez sąd powiatowy w Wiedniu skazany za przekroczenie § 3 ustawy koalicyjnej, poczem opowiedział mi rzecz następującą. Fabrykanci etui przyjęli wspólnie z robotnikami cennik płac i wspólnie takowy podpisali, zobowiązując się, przestrzegać takowego. Znalazło się jednak kilku przedsiębiorców, którzy umowę zerwali i płacili, jak im się podobało. Naturalnie, postępowanie podobne przynosiło podwójną szkodę; z jednej strony cierpieli robotnicy, z drugiej cierpiał zawód, gdyż przedsiębiorcy ci uprawiali brudną konkurencyę, która wszystkim wogóle szkodziła. Klient mój, zirytowany podobnem postępowaniem, poszedł do jednego z niedotrzymujących cennika i oświadczył mu: „Zobowiązałeś się pan płacić wyższe płace. Pan musisz płacić wyższe płace, w przeciwnym razie zerwiemy z panem“. Sąd powiatowy skazał tego człowieka, ponieważ chciał zmusić drugiego przedsiębiorcę, by robotnikom swoim płacił wyższe płace. Sąd krajowy zniósł jednak ten wyrok.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pełności, lecz na razie wprowadzi przynajmniej równowagę budżetową.

Nie mamy jednakże zamiaru zajmować się kwestyą usunięcia deficytu, względnie wskazywania rządowi drogi do usunięcia tegoż, naszem zadaniem jest przedstawić cyfry, jak w rzeczywistości wygląda ustawa o ubezpieczeniu od wypadków.

W pierwszych latach było ubezpieczonych 53.193 przedsiębiorstw przemysłowych, zatrudniających 894.324 robotników, pobierających 470·5 milionów koron płacy.

Skutkiem rozszerzenia ustawy w r. 1894. na przemysł transportowy i inne i skutkiem rozwinięcia się przemysłu, mieliśmy już w 1904 roku 108.033 przedsiębiorstw, a 1,874.391 ubezpieczonych, pobierających 1.336·67 koron płacy. W tym samym stosunku zwiększyły się wkładki, liczba wypadków, rent itd.

W ciągu piętnastu lat, a mianowicie od 1890—1904 roku **913.778** robotników uległo nieszczęśliwym wypadkom, z tych zaś tylko **272.199** miało szczęście otrzymać odszkodowanie.

Z końcem 1904. r. pobierało rentę **58.490 inwalidów i 17.058 wdów i sierót; razem 75.848** renciarzy, którzy pobrali **13,945.688 koron.**

Zastanówmy się nad faktami, które obchodzą szczególnie metalowców. Metalowcy należą do trzech grup, a mianowicie:

Grupa A: maszyniści, wyrabiający narzędzia, instrumenta i aparata;

Grupa B: przerabianie metalów;

Grupa C: hutnicy i pokrewne zawody.

Ubezpieczonych przedsiębiorstw w grupach tych było:

	A	B	C
w r. 1992	1893	2963	328
„ 1903	1964	3054	324
„ 1904	2063	3189	347

Zabezpieczonych osób:

	A	B	C
w r. 1902	101.087	79.576	30.850
„ 1903	100.162	84.038	28.647
„ 1904	104.020	89.445	30.103

Liczba dni roboczych na jednego ubezpieczonego wynosiła:

	A	B	C
w r. 1902	281	381	277
„ 1903	284	282	281
„ 1904	285	282	285

Przeciętny dzienny zarobek jednego ubezpieczonego wynosił:

	A	B	C
Wiedeń . . .	4·31	3·56	4·06
Solnogród . .	3·97	2·58	2·85
Praga	3·46	2·49	3·90
Berno	3·25	2·60	3·70
Grac	3·80	2·99	4·23
Tryest . . .	3·40	2·40	3·54
Lwów	2·40	1·90	2·59

Na 100 odszkodowanych wypadków, było:

	A	B	C
Przejściowa niezdolność . .	78	78·6	81·7
Stała niezdolność	21	20·7	15·9
Śmierć	1	0·7	2·4

Najwięcej wypadków, bo 27·7%, przytrafiło się w grupie A ze względu na pracę przy maszynach, 15·7% przy dźwiganiu i noszeniu, 15·4% przy użyciu narzędzi, 11·9% z powodu złamania lub spadnięcia przedmiotu, 9·9% z powodu zawalenia się rusztowania.

W grupie B: 40% przy maszynach, 13·9% z powodu niebezpiecznych dla ognia materyałów, gazów i pary. 9·5% przy dźwiganiu i noszeniu, 9·4% z powodu złamania lub spadnięcia przedmiotu.

W grupie C: 18·3% z powodu złamania lub spadnięcia przedmiotu, 15·4% przy dźwiganiu i noszeniu, 15% przy maszynach, 13·5% z powodu ognia, gazów i pary, 10·6% z powodu zawalenia się rusztowania.

Nasi urzędowi i przemysłowi socyal-politycy osądzają ubezpieczenie od wypadków tylko ze strony cyfrowej. Wyniki finansowe są dla nich najważniejsze, a na ustach ich znajdziecie zawsze pytanie: wiele ta historya kosztuje? Statystyką wypadków nie zajmują się oni zupełnie. Powinni jednakże wiedzieć, wiele corocznie fabrykują kalek, gdyż to powinno być podstawą do obliczenia premii.

Stosunki przez la 18 zmieniły się znacznie, rok rocznie, mimo aprowadzenia inspektoratów przemysłowycl zwiększa się niebezpieczeństwo dla robotnika i rok rocznie zwiększają się nieszczęśliwe wypadki. a wsparcie, pobierane z zakładu, nie wystarcza na najkonieczniejsze potrzeby człowieka, dość powiedzieć, iż w r. 1904. przeciętna renta uszkodzonego wynosiła **184** koron rocznie.

Jest to najlepszym dowodem niedostateczności ustawy, a ponieważ metalowcy mają największy procent wypadków, ponieważ praca ich jest bardzo niebezpieczną i narażającą na ciągłe nieszczęścia, powinni przeto w pierwszej linii stanąć do walki o ustawę, któraby ich w zupełności zabezpieczała od nieszczęśliwych wypadków, któraby im, jako kalekom, dała możność spokojnego doczekania deski grobowej, któraby ich rodzinom, w razie śmierci przy pracy, zapewniała utrzymanie, a wdowom wychowanie dzieci.

Dziś tego niema. dziś, skutkiem złych urządzeń, kaleczy się robotnika, ale niema się kto postarać, by okaleczały robotnik został uczciwie wynagrodzony, by nie potrzebował wyciągać ręki i żebrać o kawałek chleba, by otrzymał przynajmniej tyle, wiele zarabiał. Wobec tego sprawę tę muszą wziąć robotnicy we własne swoje ręce, a przy solidarności, przy wspólnem działaniu w organizacyi, potrafią ją — jak wiele innych spraw — przeprowadzić z korzyścią dla siebie. Niechaj powyższe cyfry, cieknące krwią i krzywdą robotniczą, będą bodźcem do walki o reformę ustawy.

Czego brakuje robotnikom?

(Dokończenie).

Zrozumiecie zatem robotnicy, dlaczego całe bogactwo, cały nadmiar jego znajduje się w ręku nielicznych jednostek, podczas, gdy całe rzesze ludu cierpią niedostatek, nędzę i za swoją nadludzką pracę otrzymują li tylko liche wynagrodzenie. Dzieje się to dlatego, że do tych nielicznych jednostek należą wszystkie środki produkcyi. Zrozumiecie dalej, gdzie leży przyczyna tego, że nie od was zależy ilość wytwórcza bogactw, t. zn., że nie wy decydujecie o tem, czego i ile się ma wytwarzać. I znowu dzieje się to dlatego, ponieważ owe nieliczne jednostki są właścicielami przedmiotów i środków pracy. Zrozumiecie w końcu, skąd pochodzi, że ten nadmiar bogactw nie dostaje się w ręce rzesz cierpiących nędzę, a zostaje przy jednostkach posiadających środki wytwórcze — kapitał. Robotnicy muszą być zadowoleni tem, że otrzymują za swoją pracę wynagrodzenie, a ile ono wynosi, wiecie o tem najlepiej. Bo tak chce „moralny, nowoczesny“ ustrój społeczny.

We własności prywatnej środków produkcyi, które potrzebne są, by człowiek z łona przyrody mógł wydrzeć konieczne mu dla życia dobra — leży przyczyna, dlaczego lud musi przymierać z głodu, podczas gdy garstka posiadaczy pędzi spokojne i rozkoszne życie. Dzisiaj wytwarzane dobra wystarczyłyby w zupełności do zaspokojenia wszystkich potrzeb życiowych wszystkich ludzi, gdyby nie były własnością jednych tylko — lecz przypadały w udziale wszystkim, którzy nad wytworzeniem tych dóbr pracowali.

I jest tylko jeden środek, by ulżyć temu ludowi i rozwiązać kwestyę społeczną, a jest nim przeniesienia wszystkich środków produkcyi na całą ludzkość. Dopiero wtedy, kiedy robotnik stanie się panem, współwłaścicielem środków wytwórczych swojego kraju, kiedy stanie się panem całej produkcyi pracy, dopiero wówczas będzie praca wolną.

Zupełnie tak samo, jak polityczna wolność narodu zależy od rządów ludowych, tak samo i wolność ekonomiczna zależy od samodzielności ekonomicznej ludu.

I tylko wtedy dopiero wszystkie dobra i bogactwa, wytworzone za pomocą tych środków produkcyi będą mogły być sprawiedliwie i równomiernie rozdzielone między wszystkich mieszkańców danego kraju, ponieważ panem tych środków będzie cały lud i wszystko wytworzone będzie własnością całego ludu. Własność środków produkcyi roztrzyga o panowaniu, o szczęściu całej ludzkości, o ile ono zależnem jest od dóbr materyalnych. Kto zatem chce wolności ludu i ogólnego dobrobytu, ten musi dążyć do tego, by wszystkie środki produkcyi, fabryki, warsztaty i kopalnie stały się własnością nie poszczególnych ludzi, lecz całej ludzkości.

Zgórniak zastawia sidła na hutników.

W numerze 45 „Postępu“ panowie Zgórniak i Bura ogłaszają odezwę do hutników, zwołując ich na konferencyę do Bielska na dzień 17. listopada 1907.

W odezwie samej pełno frazesów. Widocznie autorom tejże rozchodzi się o to, by szumnemi hasłami złowić na lep hutników, by odwrócić uwagę robotników na Śląsku od patrzenia „macherom“ na palce, by zatrzeć ślady zdrad i zbrodni, popełnianych na najżywotniejszych interesach robotników.

Czytamy w niej o tem, jak to ciężką jest praca hutników i jak długim czas pracy, jak marny zarobek i wielka nędza u hutników i że jedyne zbawienie leży w silnej (?!) organizacyi chrześcijańskiej.

Jak ta organizacya jest silną i jak bardzo „zbawia“ robotników, wykazuje najlepiej ostatni strejk tkaczy w Bielsku, gdzie udowodnioną została bezsilność i nieudolność organizacyi klerykałów i demagogia ich macherów.

Że nie tylko w Bielsku, ale wszędzie, gdzie tylko robotnicy dadzą się złapać w sidła klerykałów, następują prześladowania robotników uczciwych, a protegowanie lizuniów, udowadnia Sanok. W Sanoku ten sam Zgórniak, co teraz chce zorganizować hutników, na żądanie dyrektora fabryki sanockiej założył organizacyę klerykalną, której następstwem było rozpajanie ludzi, zredukowanie płac, wyrzucanie robotników starych i obarczonych rodziną na bruk, po to tylko, ażeby zrobić miejsce klerykałom i zaoszczędzić na robotnikach, czyli innemi słowy, żeby dyrekcyi przysporzyć jak największy zysk, by jej dać możność wyssania ostatniej kropli krwi z robotnika. Ludziom biednym redukowano płace, natomiast klerykalni macherzy podostawali płace miesięczne i wychwalają się dziś, że im do tego katolicka organizacya dopomogła. A zatem jednym z celów organizacyi klerykalnej, to wspinanie się macherów po karkach drugich, oczywiście ze szkodą dla ogółu pracujących.

Kto chce zatem by mu zredukowano płacę, kto chce by go po latach całych, wyssawszy ostatnią odrobinę krwi, wyrzucono z żoną i dziećmi na bruk, która żona chce, by z męża jej zrobiono ostatniego pijanicę, ten niechaj przystępuje do organizacyi Zgórniaka.

Drugim ważnym celem organizacyi klerykalnej, to rozbicie solidarności robotniczej. Rozbijając solidarność pracujących, wydaje ich ta organizacya na pastwę fabrykantom, za co oczywiście otrzymuje sowite nagrody. Konferencyą hutników i chęcią zorganizowania robotników pod sztandarem Gaponów, przysługują się rozmaici Zgórniacy i im podobni fabrykantom, w tym wypadku Taussigowi i znienawidzonemu przez ogół hutników Singerowi.

Hutnicy odbyli już konferencyę w Cieszynie, na niej omówili swoje położenie i polecili wypracować memoryał z żądaniami, celem przedłożenia go dyrekcyi, co też uskutecznionem zostanie.

O tej konferencyi wie dobrze Singer, on też wścieka się czując, że dyktatura jego nad robotnikami zbliża się ku końcowi, a o żółtaczkę przyprawiają go nasze notatki o jego po-

stępowaniu. Dlatego też trzeba koniecznie i za każdą cenę odwrócić uwagę hutników od walki klasowej, od bydlęcych swoich postępków a uskutecznić się to da jedynie przez założenie organizacyi klerykalnej. Jak ongiś dyrektor Drewnowski w Sanoku, tak obecnie Singer zakłada organizacyę klerykalną po to, ażeby przy pomocy tejże drzeć żywcem skórę z hutników.

A ponieważ niktby do organizacyi, założonej przez Singera, nie przystąpił, więc wysuwa się tutaj Zgórniaka. Singer, to przebiegły człowiek: kalkuluje on zupełnie racyonalnie, że to, co się mogło udać Drewnowskiemu, musi się i jemu udać, tembardziej, że huty Taussiga mają do dyspozycyi o wiele większy kapitał, niż sanocka fabryka.

Więc dalej do dzieła: Zgórniak zwołuje konferencyę, na której będzie się starał zamydlić oczy hutnikom i wciągnąć ich do organizacyi klerykalnej, a raczej Singerowskiej. Liczy on w tym wypadku na nieświadomość hutników, lecz czy ta nieświadomość posuniętą jest do tego stopnia, żeby hutnicy nie potrafili rozróżnić dobrego od zła — wątpimy.

Hutnicy to nie łabaje, a Śląsk nie Sanok. Hutnicy wiedzą dobrze, do jakiej organizacyi przystąpić mają; widzieli oni już dość dowodów waszej zdrady panowie Gaponi! A teraz, kiedy poruszyła tych cierpliwych ludzi do głębi łajdacka gospodarka Singera, kiedy gotują się oni do samoobrony i przystępują do organizacyi, do której należą setki tysięcy robotników i która energicznie i z całem zaparciem się broni ich interesów, teraz chcą klerykali odciągnąć hutników od prawdziwej i bogatej w owoce walki, biorąc tym sposobem Singera w obronę. Hutnicy mają i Singera i klerykalnej organizacyi dość! Oni wiedzą, że droga do zwycięstwa prowadzi tylko przez organizacyę zawodową socyalno-demokratyczną.

A zatem hutnicy, organizujcie się, póki czas, w organizacyi socyalno-demokratycznej, a obrońcom wyzysku i lizuniom, klerykalnym poplecznikom Singera, dajcie porządną odprawę.

Nasz przegląd.

Ujście nad Orlicą (Wildenschwert). Bratni nasz organ czeski ogłasza bojkot firmy **D. J. Loneka,** ponieważ firma ta, pomimo zawarcia ugody z naszą organizacyą i uznania mężów zaufania, wyrzuca ich z pracy. Panek ten, bagatelizuje sobie robotników, wobec czego żaden metalowiec nie powinien przyjmować u niego roboty.

Ruch cennikowy podjęli zorganizowani tłoczarze (drikierzy) w Wels (Górna Austrya), dlatego miejscowość tę bezwarunkowo omijać należy.

Strejk modelistów w Audritz obok Gracu trwa dalej. Dyrekcya zamiast zgodzić się na skromne żądania modelistów, woli raczej odlewaczy urlopować. Za jakie 14 dni będzie musiała zamknąć zupełnie odlewarnię, albowiem nadzieja dyrekcyi, że w ten sposób złamie solidarność modelistów, jest płonną, ponieważ modeliści są nadzwyczaj dobrze zorganizowanym zawodem, wobec czego o zwerbowaniu łamistrejków ani mowy być nie może.

Strejk ślusarzy budowlanych w Pradze II, w warsztacie Perautki trwa dalej. Majster mimo nawału pracy na żądania robotników zgodzić się nie chce, chociaż budowniczy Mandelbaum chciał dyferencyę między obecną a ewentualnie podwyższoną płacą ze swojej kieszeni wyrównać. Peroutka zanadto ufa sobie, lecz zawiedzie się.

Paśnicy w Wiedniu przedłożyli gremium majstrów swe żądania, które są obecnie przedmiotem pertraktacyj. Żądają oni między innemi skrócenia czasu pracy na 52 godzin tygodniowo i ustalenia najniższego zarobku tygodniowego na 20, 24 i 26 koron.

Bojkot firmy Laurin i Klement został zniesionym, wobec czego robotnicy mogą znowu ubiegać się o pracę w tej firmie. Nieznośne stosunki, panujące w tej fabryce, obecnie zmieniły się. Robotnikom żonatym poleca się jednak przed przyjazdem do Młodego Bolesławia, umówić się wpierw z zarządem fabryki o płacę, albo zwrócić się do grupy miejscowej metalowców po informacye.

W fabryce maszyn Parscha & Weissa w Liesing, przedłożyli robotnicy żądania i odnieśli przy pomocy Związku metalowców świetne zwycięstwo. W myśl zawartej umowy ma wynosić tygodniowy czas roboczy 56 godzin, a pracować się będzie od 1/48 do 12 w południe i od 1 do 5/46 po południu. W sobotę praca trwa do godziny 5 po południu. W wigilię wielkich świąt, jak Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, Zielone świątki itd. pracować się będzie tylko do południa, za całodziennem wynagrodzeniem. Za przezczas otrzymują robotnicy 25%, za pracę w niedzielę i święta przed południem 25% a po południu 35%, za pracę nocną 50% dodatku. Najmniejsza płaca ma wynosić dla rzemieślników w rok po wyzwoleniu 32, później 40 halerzy, dla pomocników 36 hal., kowali 46 hal., kotlarzy przy nitowaniu 40 hal. itd. za godzinę. Maszyniści i palacze otrzymują jako najniższą płacę 30 koron tygodniowo, a praca trwa od 6 rano do 6 wieczór, 1. maj uznanym został za święto, mężowie zaufania również uznani. W fabryce tej pracuje 50 robotników.

Strejk robotników bižuteryjnych w fabryce N. Schrenzla w Wiedniu, zakończył się zupełnem zwycięstwem robotników. Gdyby pan Schrenzel zgodził się był przed 4 tygodniami na żądania robotników, zaoszczędziłby sobie przykrości. Zapewne zapanuje obecnie w fabryce tej pożądany spokój.

Znowu o krok naprzód. Robotnicy fabryki maszyn St. Jaschke i Syn w Wiedniu zawarli przed rokiem ugodę, którą przed kilku tygodniami wypowiedzieli. Na podstawie przedłożonych żądań, przystąpiono w „Związku przemysłowców" (organizacya przedsiębiorców) z naszym Związkiem do pertraktacyj, których wynik podajemy:

1. Czas pracy skrócono z 56 na 54 godzin tygodniowo, bez uszczerbku płac;
2. Za przezczas otrzymują robotnicy dzienni i akordowi 25% dodatku;
3. Jeżeli pracuje się więcej jak jedną godzinę przezczasu, wówczas należy się robotnikom 10-minutowa przerwa;
4. Praca nocna, jakoteż w święta, wynagradzaną będzie 50% dodatkiem;
5. 1. maja nie pracuje się;
6. Jako najniższe płace ustalono:
   a) dla wszystkich rzemieślników w pierwszym roku po wyzwolinach za godzinę 36 hal.;
   b) dla tychże po roku za godz. 44 hal.;
   c) dla pomocników ukwalifikowanych za godz. 38 hal.;
   d) dla kotlarzy (vorsztemerów) za godzinę 40 hal.;
   e) dla pomocników za godz. 34 hal.;
7. Wszyscy robotnicy otrzymali podwyżkę;
8. Dodatki za montowanie zostaną uregulowane;
9. Przy pracach akordowych gwarantuje się zarobek dzienny;
10. Cennik akordowy ułożonym będzie przy udziale robotników;
11, Uznanie mężów zaufania itd.

Uwowa wchodzi natychmiast w życie i wiąże obie strony do 1. marca 1890 r.

Z umowy korzysta 60, w tej fabryce zatrudnionych robotników.

Strejk w fabryce Hirscha w Wiedniu, XX. dzieln., został po 4-tygodniowem trwaniu zwycięsko ukończonym.

Z warsztatów i fabryk.

Trzyniec. (Z warsztatu mechanicznego). W tym warsztacie są dla robotników wprawdzie najgorsze stosunki z całych hut trzynieckich. Wielka część winy spada na majstrów. Do tego warsztatu przydziela się najczęściej takich majstrów, którzy żadnych fachowych zdolności nie posiadają a zostali majstrami dlatego, że umieli dobrze podchlebiać się i oczerniać robotników przed przełożonymi. Będąc teraz majstrami, szykanują robotników coraz to więcej. Zrywają im akordy i na niepodobających się im robotników nakładają kary, chcąc ich w ten sposób zmusić do dawania łapówek. Ci bowiem, którzy dają łapówki i swoich współrobotników denuncyują, ci zarabiają dobrze i kar nieotrzymują. Jest także między robotnikami kilka otrockich dusz, które lizuństwem, szkodząc innym robotnikom, ciągną dla siebie korzyści. W tym zawodzie górują klerykali, tak zwani „Lankoczowcy", między nimi głównie Szkuta i Motyczka Jakób, którzy przez swoje protekcye i szachrajstwa przywiedli do tego, że robotnicy, którzy pierwej pracowawszy przezczas lub we święto, otrzymywali za to pół szychty nagrody, dziś tego nie otrzymują. Ci dwaj lizunie zażądali od majstra Hradzkiego podwyżki po 20 halerzy na zmianę, obowiązując się za to pracę tę za zwyczajną szychtę wykonywać, na co też majster Hradzki zaraz się zgodził. A więc lizuniom podwyższył dniówkę a inni niech pracują za darmo. Jeszcze trzeba wspomnieć o jednej praktyce tego majsterka. Skoro tylko który robotnik, który u niego ma „szpatne oko", przyjdzie do pracy o dwie lub trzy minuty później, mając aż dwie godziny drogi do pracy, i nie jest mu czasem możliwem na minutę przyjść — to zaraz takiego karze. Zaś swoich benjaminków, Szkutę lub Motyczkę, choćby nawet później przyszli, nie karze. Zresztą nie należy mu się żadnego karać już z tego powodu, że robotnicy stoją w akordzie i choćby później przyszli, muszą swoją robotę zrobić.

Z fabryki sanockiej. Pupil Drewnowskiego i Plinkiewicza, prezes klerykalnej organizacyi, Józef Sęk, modelista, wyjechał do Królestwa Polskiego celem poszukiwania robotników do fabryki sanockiej. Nadmienić musimy, że wschodnio-galicyjski radca przygotowuje się do przeprowadzenia nowych nadużyć w fabryce, t. j. zamierza wprowadzić nowy cennik od robót akordowych, ma się rozumieć zredukowany. A wiedząc, że robotnicy oburzą się i nie będą chcieli przyjąć owego cennika, stara się już naprzód, ażeby w razie strejku robotników strejkujących zastąpić innymi. Robotnicy z Królestwa nie znają tej budy wyzysku, a pan Sęk podobno ma zawierać kontrakt z każdym na dwa lata. Judasz ten, wszystkie tajemnice wyciągnął od robotników, rozbił solidaćność robotniczą, za to też pan radca mu sowicie wynagrodził, dając mu miesięczną pensyę taką, na jaką wcale nie zasługuje. Robotnicy sanoccy powinni się już raz przekonać, do czego służą organizacye klerykalne i starać się zbudować silną organizacyę zawodową, aby można się ochronić przed wyzyskiem kapitalistycznem.

Z huty Fryderyka. W poprzednim numerze donieśliśmy, że w hucie Fryderyka w Sporyszu wybuchł strejk, w którym wzięło udział 400 robotników niezorganizowanych. Że strejk ten, nie mając oparcia na silnej zawodowej organizacyi, skończyć się musiał przegraną — o tem nie wątpiliśmy.

Przegrany ten strejk powinien być nauką dla hutników, dowodem niezbitym, że strejkować z widokami zwycięstwa mogą tylko robotnicy zorganizowani, boć oni tworzą ową nieprzeliczoną armię, której do dyspozycyi stoi jej własny kapitał, wynoszący setki tysięcy, że tylko wyłącznie i jedynie robotnicy zorganizowani mogą Singerkom rozmaitego pokroju ugiąć karku.

Lecz do przyczyny i przebiegu strejku. Strejk sprowokował — któżby inny, jak nie — Singer. Pan ten, goszczący stale na łamach naszego pisma, prowokujący na każdym kroku podległy mu personal, okradający w najbezczelniejszy sposób robotników z ich zarobku, ten panek był przyczyną strejku.

Dla charakterystyki Singera dodamy, że on chcąc oczyścić swój, wątpliwej wartości honor, popełnił zbrodnię wymuszenia na swych robotnikach, o czem swojego czasu pisaliśmy, jak również zrobiliśmy doniesienie karne z tego powodu.

Z chwilą, gdy strejk wybuchł, zalały redakcyę naszą stosy listów, których treść składa się w jedno olbrzymie oskarżenie Singera. Nie myślimy wtykać się w czyjeś prywatne życie, ale milczeniem pominąć nie śmiemy skarg graniczących o rozpacz. W jednym z listów, nadesłanych naszej redakcyi, pisze autor tego listu następujące słowa:

„Szanowna Redakcyo! Jak my możemy z Singerem wytrzymać, skoro jego własna żona, mająca dość już wybuchów jego abnormalnej wściekłości, opuściła go z dziećmi i mieszka obecnie w Białej, szczęśliwa, że męża nie widzi! A dodać należy, że żona Singera to nadzwyczaj inteligentna i spokojna kobieta, której życie zatruł własny jej mąż. Lecz nie dość na tem! Nie mając nikogo, na kim by gniew swój mógł wywrzeć, trzyma Singer psa, lecz nawet ten pies ucieka, wyjąc polami, bo tak odczuwa łaskę zarządcy. I temu człowiekowi, któregoby należało oddać opiece psychiatrów, temu człowiekowi powierza się zarząd hut, zatrudniających tysiące robotników.

Iście po... mądremu!

Jak u góry zaznaczyliśmy, strejk sprowokował Singer, wydalając z pracy 5 robotników. Dwóch wydalił za to, że domyśliwał się w nich korespondentów „Metalowca“ — trzech innych z prostej chimery. Robotnicy oburzeni tą niesłychaną brutalnością, stanęli solidarnie do strejku, nie bacząc na skutki. Na miejsce strejku udali się nasi sekretarze tow. Zeplichal i Topinek, których interwencyi zawdzięczyć należy, że Singer z 5 oddalonych przyjął napowrót 3 do pracy. Możliwem, że byłby wszystkich pięciu przyjął, gdyby nie klerykali no i — Fijak!

Fijak nię mając pojęcia o prowadzeniu strejku, a myśląc, że strejk to coś w rodzaju dyskusyi z Dobiją, udał się do Singera i po dłuższej konferencyi z temże, konferencyi bez udziału robotników — nie „wykonferował“ zgoła nic! Oświadczył na zgromadzeniu strejkującym robotnikom, że Singer nigdy żadnego z wydalonych absolutnie napowrót nie przyjmie i zalecał podjęcie pracy. Rozumie się, że strejkujący na to się nie zgodzili i uchwalili podjęcie pracy dopiero po interwencyi naszych towarzyszy, którym udało się zyskać bodaj małe ustępstwo. Tak skończył się strejk w Sporyszu.

Hutnicy powinni przyjść do przekonania, że tylko czerwony sztandar powiedzie ich do zwycięstwa i przystąpić gremialnie do naszej organizacyi. Bo nie są ani głusi ani ślepi i słyszeli i widzieli, ilez to razy klerykali ich podczas najgorętszej walki podle zdradzili. Dlatego raz jeszcze:

Organizujmy się!

Panu Singerowi zaś radzimy ze szczerego serca, by zaprzestał swych praktyk; nam opisywanie jego bohaterskich czynów nie sprzykrzy się. *Ja, wir werden bis zum Erfolg singen!*

Z galeryi „nawróconych“. „Włos narodu“ a za nim i „Nowiny“ piszą:

„Sumienność socyalistów. Podaje do publicznej wiadomości, celem przestrogi i nauki dla innych robotników co następuje: W roku zeszłym zostałem pociągnięty do strejku i namówiony do porzucenia roboty w firmie „M. Jarra fabryka wyrobów platerowanych i metalowych w Krakowie“. Przyznaję, że do strejku żadnej słusznej podstawy nie było, a wywołany został jedynie nieuczciwą i lekkomyślną, bo byt robotników lekceważącą, agitacyą prowodyrów socyalistycznych, którzy namową i obietnicami pociągnęli mnie do bezrobocia i zniszczyli tem samem na długi czas, mój aczkolwiek skromny ale pewny byt i wtrącili mnie i matkę moją, którą z mej pracy utrzymywałem, w nędzę długotrwałą.

Główną rolę wśród tych prowodyrów grał niejaki Jan Litwin, który zatrudniony w innej fabryce i mając tamże zapewniony byt, z lekkiem sercem innych namowami i fałszywemi obietnicami do nędzy doprowadził.

Nazwisko jego podaje celem przestrogi dla innych do publicznej wiadomości“.

Z wysokim szacunkiem

Gruszczyński Walery
drykier.

Indywidyum, wabiące się Gruszczyńskim, był rzeczywiście zatrudnionym przed strejkiem u Jarry, i że był „bardzo zdolnym“ robotnikiem, pobierał aż 2, słownie: dwie korony dziennie. Przez czas trwania strejku pobrał od „niesumiennych“ socyalistów 64 koron zapomogi, co udowodnić możemy kwitami z własnoręcznym jego podpisem. O ile „zrujnowano“ go wykażą suche cyfry: Gruszczyński przez 5 tygodni pobrał 64 koron zapomogi, robiąc zarobiłby aż 60 koron, znaczy o 4 korony mniej. „Niesumienni socyaliści“ wystarali mu się o pracę w fabryce p. Sulikowskiego, gdzie otrzymał 3 korony 80 halerzy dziennej płacy, a zatem o 1'80 h więcej, jak u Jarry. Ale że był „bardzo zdolnym robotnikiem“, więc p. Sulikowski nie chcąc rozwinięciu się jego zdolności przeszkadzać, oddalił go. I tu dopiero zaczyna się ta niesumienność. Gruszczyński, mimo że z wkładkami zalegał od **6** miesięcy, a zatem nie był członkiem, był na tyle bezczelnym, iż przyszedł do organizacyi metalowców, żądając zapomogi dla bezrobotnych, której rozumie się nie dostał, co go zaprowadziło na szpalty szmat, a najważniejsza, że został do fabryki Jarry, jako „nawrócony z błędnej drogi“, przyjętym. Tu leży przyczyna wystosowanego listu, a kto wie, czy nie wystylizowanego przez Jarrę, do „Włosu narodu“, listu, który dosadnie charakteryzuje Gruszczyńskiego. Przyjdzie niebawem czas, kiedy Gruszczyński za swoją popełnioną podłotę srodze odpokutuje, albowiem żaden szanujący się robotnik nie zechce pracować z człowiekiem, rzucającym na ludzi uczciwych oszczerstwa. A łaska Jarry, na pstrym koniu jedzie!

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Wiedeń (firma **S. Rona,** V dzieln. Obere Amsthausgasse 42); **Pilzno** (zakłady **Skody**); **Wistritz, Budziejowice** (firma **Chott**); **Kolin** (firma **Wiessner**); **Sanok** (fabryka wagonów); **Praga** (elektrownie); **Berlin, Sandberg, pruski Śląsk, Sarajewo;**

Pilnikarze: Praga;

Odlewacze i formierzy: Wiedeń, Piecki, Mürzzuschlag, Innsbruck, Tarnów, Bracia Bartik.

Złotnicy: Wiedeń (firma **S. Fitzka**) Reichsgasse 12, **Cilli** (Styrya);

Stolarze modelowi: Wiedeń (firma **Denng i Ska**) **III,** Erdbergerlände 28, **K. Schultz i L. Goebel IV,** Weyringergasse; **Hoerde i Ska,** II Taborstrasse; **Sanok** (fabryka wagonów), **Andritz obok Gracu** (Tow. akc. budowy maszyn); **Berno,** (Bartelmus i Donath);

Kowale: Kiingenthal;

Paśnicy: Neustadt a d Tafelfichte;

Instrumenciarze: Berlin, (firma **E. W. Moritz**).

Blacharze: Budapeszt (wszystkie fabryki);

Instalatorzy: Praga II. (K. Krczil, Kalusz);

Tłoczarze (drikierzy): **Weis** (Górna Austrya).

Ślusarze: Praga.

Metalowcy! Czytajcie i prenumerujcie „Naprzód“.

KOMUNIKATY.

Centrala: Wiedeń V 2 Kohlgasse 27.

Zgubiono następujące legitymacye:

Holzinger Franciszek, pomocnik, Nr 25.786, urodz. 19. marca 1848 we Wiedniu, przystąpił 7. września 1895 we Wiedniu 11 l.

Exi Karol, pomocnik, Nr 46.497, urodz. 26. lipca 1876 w Preszburgu, przystąpił 8. czerwca 1905 we Wiedniu X I.

Cozzi Giovanni, ślusarz, Nr 19.521, urodz. 26. czerwca 1879 w Tryeście, przystąpił 5. stycznia 1907 w Tryeście III.

Reiter Jan, pomocnik, Nr 83.452, uro'z. 26. czerwca 1849 w Scheitto, przystąpił 30. maja 1903 we Wiedniu II 4.

Freihauf Leopold, szlif erz, Nr 150.031, urodz. 9. lipca 1886 w Münnichreith, przystąpił 5. maja 1907 w Pöchlarn.

Doleżal Franciszek, pomocnik, Nr 107.796, urodzony 13. listopada 1882 we Wiedniu, przystąpił 2. czerwca 1906 we Wiedniu V I.

Wudler Alojzy, ślusarz, u odz. 21. czerwca 1885. w St. Jakob, przystąpił 21. lipca 1906. w Wie'niu XII II

Walcher Oswald, ślus rz. Nr 65.540, urodz. 22. lipca 1886 w St. Martin, przystąpił 3. grudnia 1905 w Gracu.

Zwraca się uwagę wszystkich kasyerów grup i stacyj płatniczych, by na powyższe legitymacye nie wypłacali wsparcia podróżnego, lecz takowe zatrzymali i odesłali do centrali.

OD REDAKCYI.

Wszystkich mężów zaufania i Towarzyszy naszych upraszamy o nadsyłanie korespondencyj z fabryk i warsztatów, abyśmy mogli być ciągle w żywych stosunkach i aby pismo nasze było wyrazem myśli i idei robotników metalurgicznych Galicyi i Śląska. Redakcya.

Odpowiedzi Redakcyi.

J. Sch. Biała. W następnym numerze. **Korespondentow z Trzyńca.** W przyszłości proszę pisać tylko po jednej stronie papieru. **Czerwony.** Anonim — dlatego umieściliśmy „tłustym drukiem“ w koszu. **Monter, Lwów.** Prospekty i plan nauki otrzymacie bezpłatnie. Zwróćcie się do Sekretaryatu techniki w Mitweida (Saksonia). Wpisy odbywają się z początkiem kwietnia i października każdego roku. **J. S. Tarnów.** Koresp. z fabryki Bartoków, umieścimy w następnym numerze. **Ustroń.** Z powodu braku miejsca w następnym numerze.

Za ogłoszenia Redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności. — Cena ogłoszeń w nagłówku.

Właściciele: **Ludwik Exner i Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Wł. Teodorczuka w Krakowie.